

## **Przeciwko duchowej samotności (XXII)**

### **Noworoczne oczekiwania**

Gdy wskazówki zegara nakładały się w sylwestrową noc jedna na drugą, cały świat witał z nadzieją Nowy Rok. Świąteczny nastrój i szampański humor pozwalały, chociażby na chwilę, odłożyć na bok wiele niedokończonych spraw, codzienne troski i kłopoty. I prawie każdy z nas poczynił sobie szybko noworoczne postanowienia. W mediach podsumowywano minione miesiące, sukcesy i porażki, wyborcze wygrane i rozczarowania, kulisy afer i niewyjaśnionych tajemnic. W kolorowych gazetach ruszyła lawina rocznych horoskopów i przepowiedni. Rozpoczął się europejski świat bez granic i oczekiwanych nowych nadziei. Poczuliśmy się silniejsi i dumni. A najnowsze sondaże pokazywały, że niespodziewanie z na ogół kwękających Polaków, staliśmy się nadzwyczajnymi optymistami. Może wreszcie wystarczy na godne życie, własne mieszkanie i samochód... Może coś nawet na konto zostanie... Prawdziwy cud – chciałoby się powiedzieć i zasnąć spokojnie. Tymczasem wraz z upływem pierwszych dni powoli dogasły bożonarodzeniowe świece. Ucichły bale, zabawy, i wystrzały petard.

Tylko Ten, który przyszedł na ziemię i zamieszkał pośród nas, konsekwentnie realizuje Boży plan zbawienia. Wyznaczył nam kolejnych 365 dni, aby każdy po swojemu rozpiął i zapisał je dobrymi, mądrymi szlachetnymi czynami. Ten nowy kalendarz, który zaplanował Stwórca, jest tak naprawdę dla każdego człowieka wielką tajemnicą. Ktoś kiedyś pięknie powiedział, że tylko przyszłość jest piękna, bo nieznana. I pewnie jest w tym jakaś racja. Dlatego, otrzymaliśmy nowy czas dla siebie i dla swoich bliźnich. Czas niepowtarzalny i nieodwracalny. Czas prawdy o nas i wrażliwość sumienia. Czas pracy i troski o pracę. Czas modlitwy i czas odpoczynku.

Niech więc zdrowy duch zbuduje w naszym sercu pokój. Niech pragnienie, choćby najmniejszego szczęścia, spełni się i zamieni w autentyczną radość, a w żadnym sercu przez ten cały rok niech nie zabraknie miejsca dla Boga, dla siebie i dla drugiego człowieka. Niech się spełnią wszystkie oczekiwania. I mimo różnych niepokoїв, nie dajmy się zwariować, wpadając łatwo w sentymentalną nutę narzekania, bo jak powie znakomita aktorka Anna Dymna: „narzekanie nas osłabia, przyciąga ciemne noce”. Dlatego niech zwycięży Światło!

*Eligiusz Dymowski OFM*

## **Sprawozdanie Ojca Proboszcza za Rok Pański 2007**

Drodzy Parafianie! Zechciejmy popatrzeć na nasze chrześcijańskie powołanie i na miniony 2007 r.

### **1. Życie duchowe**

Ogółem parafia liczy ok. 9 tys. mieszkańców, w niedzielnej Eucharystii regularnie uczestniczy ponad 3000 wiernych.

Żyjąc codziennością Kościoła powszechnego w każdy I czwartek miesiąca służyliśmy posługą sakramentalną 84 chorym Parafianom w ich mieszkaniach.

W tym zaś roku w naszej parafii ochrzczonych zostało 53 dzieci, Komunię św. po raz pierwszy przyjęło 32 dzieci, Sakrament Ducha Św. i Mocy łaski Bożej przyjęło 104 młodych parafian, a 14 par narzeczonych ślubowało sobie przed Bogiem i Kościołem dozągoną miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Jezusa Eucharystycznego w Komunii w naszej świątyni rozdano 145 000.

Jakiż to olbrzymi potencjał przeciwstawiający się nienawiści, przemocy, odczłowieczeniu. Przypatrzmy się jednak, Bracia i Siostry, czy ta Komunia św. jest integralnie złączona z naszym przeciwstawianiem się tym i podobnym postaciom zła? Czy w atmosferze współczesnego zamętu słowem lub czynem nie zwlekaliśmy z możliwością włączenia w życie Boże naszych umiłowanych, oczekiwanych, niejednokrotnie prze długie lata, dzieci?

W Roku Pańskim 2007 ostatnią kartę „Księgi Życia” zapisało 125 naszych Parafian. Czy uczyniliśmy wszystko, aby umożliwić godne odejście z tego świata do wieczności naszym bliskim, krewnym, znajomym i sąsiadom?

### **2. Inwestycje i remonty**

W tym roku, dzięki życzliwości i ofiarności Parafian i Darczyńców udało się nam przeprowadzić następujące inwestycje. W kościele odnowiono Tabernakulum i dostosowano je do sprawniejszego funkcjonowania; odnowiono figury N.M.P. Niepokalanej przed kościołem i klasztorem; po uzyskaniu zgody od Urzędu Miasta, dokonano wycinki 4 topoli włoskich na placu kościelnym oraz innych drzew przed budynkiem klasztoru; zmodernizowano oświetlenie placu przykościelnego; odnowione stare i wykonano dwie nowe gabloty ogłoszeniowe; poprawiono i uzupełniono kostkę brukową na placu przykościelnym i ułożono nową na chodniku prowadzącym do kościoła i do garażu; wykonano najpilniejsze prace remontowe na dachu naszej parafialnej świątyni oraz wykonano nowy dach nad wejściem do kaplicy.

W domu klasztornym wyremontowano i wyłożono płytkami schody (od parteru do II piętra) i dolny korytarz od strony kancelarii parafialnej; na holu częściowo przełożono i wycylinowano parkiet; dokonano gruntownego remontu zakrystii ministranckiej i jej podłogę wyłożono flizami; dokonano gruntownego remontu kaplicy zakonnej (przełożono parkiet oraz wykonano nowe, dębowe ławki); wykonano remont w pomieszczeniu Akcji Charytatywnej oraz w pralni i w kotłowni centralnego ogrzewania.

## Informacje duszpasterskie

**1.02.** – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży naszej parafii, a o godz. 17 Msza św. dla nich; o godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa; o godz. 18:30 Msza św. koncelebrowana i modlitwy w intencji Misji św. i misjonarzy.

**2.02.** – Pierwsza sobota miesiąca – święto Ofiarowania Pańskiego. Święto dzisiejsze, z ustanowienia papieża Jana Pawła II, jest XII Światowym Dniem Życia Konsekrowanego. Msze św. w tym dniu o godz. 6:30, 7, 7:30, 8, 9, 10, 18:30 i o 20; o godz. 21 „Wieczór Jana Pawła II”, na który zapraszamy do naszego kościoła, aby w godzinę śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II włączyć się we wspólną modlitwę i rozważanie nad jego przesłaniem.

**3.02.** – Pierwsza niedziela miesiąca: O godz. 19 Adoracja Eucharystyczna, którą rozpoczniemy Czterdziestogodzinne Nabożeństwo, będące bezpośrednim zakończeniem karnawału i przygotowaniem do przeżycia Wielkiego Postu.

**4.02.** – Całodzienna Adoracja Eucharystyczna do Mszy św. wieczornej o godz. 18:30. Adorację prowadzi Franciszkański Zakon Świeckich.

**5.02.** – Całodzienna Adoracja Eucharystyczna do Mszy św. wieczornej o godz. 18:30. Adorację prowadzi Koło Przyjaciół Radia Maryja.

**6.02.** – **Środa Popielcowa: Msze św. o godz. 6:30, 7, 7:30, 8, 9, 10, 17, 18:30 i 20; posypanie głów popiołem na każdej Mszy św.; w Środę Popielcową obowiązuje post ścisły.**

**7.02.** – Czwartek: od godz. 9 kapłani będą odwiedzać chorych parafian; o 16:30 koronka; o 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja i spotkanie jego członków w sali katechetycznej.

**We wszystkie niedziele Wielkiego Postu o godz. 16:30 Droga Krzyżowa, a godz. 17 – Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym, zaś w dni powszednie od poniedziałku do piątku Droga Krzyżowa o godz. 18.**

**10.02.** – **O godz. 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca.**

**11.02.** – Światowy Dzień Chorych. O godz. 9:30 spowiedź święta chorych naszych Parafian oraz udzielenie Sakramentu Chorych, a o godz. 10 w ich intencji Msza św.

**24.02.** – O godz. 15:30 – Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

**Przypominamy również, że w każdy poniedziałek o godz. 18:30 jest sprawowana Eucharystia w intencji powołań kapłańskich i zakonnych, a także w intencji lokalnej wspólnoty FZŚ; – we wtorki o godz. 18:30 Msza św. w intencji prośb i podziękowań do św. Antoniego Padewskiego; – w każdy piątek o godz. 6 rano Droga Krzyżowa, a w każdy pierwszy piątek miesiąca o godz. 18:30 Msza św. w intencji Misji i misjonarzy; zaś w każdą sobotę o godz. 18 Nabożeństwo Różańcowe. Ponadto przypominamy że, w tym roku, od 8 do 16 marca, będziemy przeżywać w naszej parafii święty czas Misji parafialnych. Informacje o programie Misji św. zostały rozniesione przy okazji wizyty duszpasterskiej Rodzin naszej Parafii.**

### Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18.30.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół. Wydawany za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzany bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chelmońskiego 41, 31-318 Kraków.

## Sprawozdanie Proboszcza *dc ze s. 1*

Drodzy Parafianie! Te wszystkie niezbędne inwestycje w naszym domu klasztornym i świątyni można było wykonać dzięki Waszej życzliwości. Wszystkim naszym Ofiarodawcom za to wszystko wyrażamy wdzięczność i składamy z serca płynące Bóg zapłać! Naszą wdzięczność wyrażamy również codzienną zakonną i kapłańską modlitwą.

Pragniemy nade wszystko wam podziękować za waszą codzienną obecność na modlitwie i miłość do Jezusa w tym domu Bożym, za waszą troskę o świątynię, widzialny znak waszej wiary i miłości do Boga. Dziękujemy za każdą ofiarę jaką składacie podczas niedzielnej Eucharystii na utrzymanie świątyni i domu klasztornego.

Bardzo serdecznie, my kapłani zakonni, życzymy Wam Waszym rodzinom, bliskim i całej naszej parafii, aby czas nowego 2008 roku był czasem obfitym w Boże błogosławieństwo, czasem przemożnego wstawiennictwa i opieki Bogarodzicy i naszej Niepokalanej Matki oraz naszych świętych Patronów.

*o. Jacek Koman OFM, proboszcz*

## Sprawozdanie Parafialnego Zespołu Charytatywnego

Opiekunem duchowym chorych i Zespołu Charytatywnego jest proboszcz parafii o. Jacek Koman OFM. Zespół tworzą: s. Sebastiana Anna Ozga, ze Zgromadzenia Najśw. Duszy Chrystusa Pana, oraz pięciorosobowy zespół wolontariuszy. Osoby te pracują bezinteresownie.

Dyżury zespołu, prowadzone są: we wtorki od godz. 9 do 10 i w czwartki od 16 do 17. W tym czasie odbywa się przyjmowanie darów od Parafian w postaci odzieży i produktów żywnościowych i ich rozdawanie potrzebującym. Towarzyszy temu miła atmosfera, a szczególnie rozmowa osobą potrzebującą, którą przerażają trudności życiowe. O potrzebne rzeczy, zespół zwraca się do parafian za pośrednictwem ogłoszeń parafialnych, podawanych w czasie Mszy św. i ogłoszeń w gablocie.

W dniu chorych 16 lutego 2007 r., o godz. 10, była sprawowana Msza św. w intencji wszystkich chorych Parafian i ich opiekunów. Po Mszy św. 140 osób w podeszłym wieku przyjęło Sakrament Namaszczenia Chorych.

Z okazji świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia przygotowano 140 paczek dla potrzebujących, z których 47 zanieśli osobliście członkowie zespołu do mieszkań chorych, składając im życzenia świąteczne, rozmawiając z nimi o radościach i smutkach codziennego życia. Pozostałe paczki zostały rozdane bezdomnym i najuboższym rodzinom naszej parafii.

Paczki żywnościowe zawierały produkty ofiarowane przez Parafian i Rodziny Państwa Jabłońskich, Kotasiów, Michalskich i Szotów, oraz Europejski Bank Żywności.

W drugą niedzielę, 9 września 2007 r., kwestowano po Mszach św. na podręczniki i przybory szkolne oraz na obiady dla dzieci z rodzin naszej parafii, które uczęszczają do Szkoły podstawowej 119 i Gimnazjum 14. Zebrano kwotę 4.195 zł. W ciągu całego roku na obiady w szkole wydano 4.290 zł, na podręczniki szkolne 360 zł, na lekarstwa wydano 626 zł, na odzież i buty 285 zł. Ponadto kancelaria parafialna miesięcznie przeznacza 1300 zł dla osób potrzebujących pomocy na lekarstwa, żywność i zapłacenie rachunków za media. Zespół Charytatywny pomagał również w przygotowaniu „Opłatka” parafialnego dla grup modlitewno-duszpasterskich działających przy naszej parafii.

W imieniu Ojca Proboszcza i Pracowników Zespołu Charytatywnego, wszystkim Darczyńcom, znanym z imienia i anonimowym, jak też osobom poświęcającym swój czas na realizację powyższych zadań, składamy serdeczne podziękowania i polecamy Miłosierdziu Boga, który działa także przez ludzi.

*S. Sebastiana Anna Ozga ZDCH*

## W poszukiwaniu utraconego świata

Z panią Zofią Sułek, przedwojenną nauczycielką, rozmawia Andrzej Stoch:

**Aby ocenić trudną terażniejszość, warto spojrzeć w przeszłość. Pani Zofio, należy Pani do parafian pamiętających łany zbóż w miejscu dzisiejszych bloków. Jak było, jak się wtedy żyło?**

Jestem rodowitą krakowianką, „azorską”, bo mój Tato, urzędnik miejski, w 1930 r. tu rozpoczął budowę domku, wówczas przy wiejskiej drodze i ukończył go częściowo w 1932 r. Tam zamieszkaliśmy. Droga z końca ulicy Wrocławskiej biegła do Bronowic obok koszar 20 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej, pod most kolejowy i dalej wzdłuż torów. Obok niej, od strony torów była fosa. To była droga nieutwardzona, więc po większym deszczu była pełna wielkich kałuż i błota, w którym fury tonęły po osie. Od tego błota wzięła się przekorna nazwa Azory.

Oczywiście, wówczas nie było jeszcze ulic. Te pola należały do wsi Bronowice Wielkie, tam załatwiano się sprawy urzędowe, tam była gmina, parafia i Kasa Stefczyka. Granica wsi biegła w miejscu dzisiejszej ulicy Stachiewicza. Wiejskim zwyczajem, opartym na kolejności powstawania, nasz dom miał numer 245. Oprócz naszego było tu kilka innych domków jednorodzinnych. Przed każdym był mały ogródek. Dopiero w latach 30-tych mieszkańcy poskładali się i zrobili chodnik szeroki na dwie płytki. Gdy domków było więcej, pojawiły się ulice. Do nas był adres Wspólna 245. Później nazwano ją Radzikowskiego.

Domków przybywało do lat 60-tych. Nie były to bogate wille. Często budowali je ludzie biedni, w jednym nawet nie było podłóg. Nie wiem, dlaczego stawiało się tu wielu kolejarzy. Po drugiej stronie ulicy obok fortu i przejazdu mieszkali Bobrowscy. On był dróżnikiem. W czasie I wojny światowej braliśmy od nich mleko. Oczywiście początkowo nie było prądu i świeciliśmy lampami naftowymi. Dopiero w latach 30-tych mieszkańcy wystarli się o doprowadzenie prądu do ulicy Wspólnej. Nie pamiętam, kiedy zrobiono porządną drogę.

**Gdzie chodziliście do kościoła? Brnęliście przez błota do Bronowic?**

Do kościoła w Bronowicach nie chodziło się, bo było za daleko. W miejscu naszego dzisiejszego kościoła, dzisiejszych ulic Weissa i Różyckiego i dalej, były łany zbóż. Najpierw w pół godziny szło się do Misjonarzy na Nową Wieś, dziś ul. Lea. Później, w latach 1936-39 była kaplica przy ul. Niskiej, w domu prywatnym. Mieszkało tam małżeństwo i dwie panie, siostry. Pierwsze Msze św. odprawiali chyba franciszkanie-reformaci. To wystarczało, bo osiedle było małe, najwyżej 2000 ludzi. Później, za proboszcza o. Szumierza, naliczono nas 3 tysiące.

Pamiętam stamtąd procesję na Boże Ciało. Wyszliśmy na Wspólną, a gdzie potem, już nie pamiętam. Świadkiem tamtych dawnych czasów jest nadal istniejąca, a ostatnio odnowiona – kapliczka na wzgórzu, dziś na rogu ulic Stachiewicza i Chełmońskiego. Tam, jako dzieci, biegaliśmy często, strojąc figurkę Pana Jezusa ubieranymi po drodze kwiatkami: bławatkami, kąkolami, makami...

**Proszę opowiedzieć nam o okresie szkolnym**

Było nas czworo. Tato, Mama i ja z bratem. Przez cały okres nauki, do szkoły chodziłam na nogach na Stary Kleparz. Najpierw, od 1923 r., do 8-letniej Szkoły Powszechnej nr XX im. Zbigniewa Oleśnickiego (czynna do dziś), potem do Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego „Instytut Marii” przy ul. Pedzichów. Po 5 latach nauki zdałam tam maturę i otrzymałam świadectwo dojrzałości uprawniające do

nauczania w szkole powszechnej. Były to szkoły żeńskie – przed wojną nie było koedukacji, co służyło należytemu skupieniu się na nauce. Szkoły pedagogiczne przygotowywały bardzo dobrze do pracy.

Wtedy nie było komunikacji miejskiej. Idąc przez Wrocławską zwykle nie spotykałam ani jednego samochodu. Do transportu służyły wozy konne, dorożki. W zimie, gdy dzieci wracały ze szkoły Tato wychodził z łopata, by odkopać drogę. Dom opalało się węglem, a wieczorami uczyliśmy się przy lampach naftowych, dużo czytaliśmy. Wtedy kochało się szkołę. O nieposłuszeństwie lub pobiciach w szkole nikomu nawet się nie śniło. Panował ogromny szacunek dla rodziców i starszych, zwłaszcza dla nauczycieli. Przy różnych okazjach Mamę i Tatę całowało się w rękę. Między ludźmi był pokój, była jakaś harmonia. Młodzi podporządkowywali się starszym. Mimo to moje dzieciństwo było radosne. Często w szkole i w domu śpiewaliśmy piosenki patriotyczne, legionowe, turystyczne, chodziliśmy na wycieczki, zawsze na nogach: do Ojcowa i w okolice Krakowa.

**Pani kreśli dość sielankowy obraz życia, a przecież, jak mnie uczono, była wtedy bieda i bezrobocie. Jak było z pracą?**

Czy była bieda? Wychowywałam się i uczyłam w okresie 20-lecia międzywojennego, kiedy Polska po latach zaborów odzyskała wolność i musiała organizować od podstaw wszystkie dziedziny życia w wolnym państwie. Uważam, że dawała sobie z tym doskonale radę z wielkim wysiłkiem władz i całego patriotycznego Narodu. Nie było więc wszystko zaraz łatwe.

Było też bezrobocie, ale w mniejszym zakresie. Raz jeden widziałam strajkującą grupkę robotników drogowych. Były też poważne zamieszki w Krakowie w 1923 roku. Ale kto chciał mógł pracować. Bardzo rozwinięte było rzemiosło. Pracę się ceniło. Przeważnie w rodzinie pracował ojciec matka zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci.

Pozycja ojca z tego powodu była wysoka. Tak było i w mojej rodzinie. Tatę bardzo szanowaliśmy, a Mama była doskonałą, oszczędną gospodynią rodziną bardzo łączył wspólny stół, czego dzisiaj nie ma więc życie było normalne, szczęśliwe. Nie rozpieszczano nas. W miarę wzrastania mieliśmy obowiązki pomagania w domu. Tato mówił do Mamy: „Ucz dzieci wszystkiego, bo choćby tego nie musiały robić w życiu, niech się na tym znają”.

Do dziś sobie to cenię to ułatwiał mi życie, nigdy nie bałam się pracy i kochałam ją. Pracowałam zawodowo 40 lat, a także stale społecznie. Była całkowicie odmienna hierarchia ważności. Dzieci po szkołach podejmując pracę pomagały rodzicom. Ja po zdobyciu zawodu nauczycielki szkół specjalnych pracowałam w Poznańskim, w Zakładzie Leczniczko-Wychowawczym dla Dzieci Funkcjonariuszy Państwowych. Stamtąd posyłałam pieniądze Rodzicom na koszt założenia prądu w domu. Dziś jest odwrotnie dziś rodzice pomagają dzieciom.

**Dziś, przy różnych okazjach, winę za nieposłuszeństwo publiczne rodaków i inne wady składa się na zaborców, na nawyk oporu wobec ich władzy, a Pani odkrywa nam harmonijne współzycie społeczne.**

Przekazuję własne doświadczenia. Zdarzały się różne rzeczy, ale bardzo rzadko złe. Panował duch odmienny od dzisiejszego. Przede wszystkim było poczucie stabilności. U nas ojciec pracował, nie było wolnych sobót, w niedzielę chwalono Boga i nikt nie kupczył. Nie było łatwo. Często ludzie dorabiali się przez całe życie.

## W poszukiwaniu utraconego świata *dc ze s. 3*

Pochodzę z niezamożnej rodziny; kiedyś przed zimą Tato radził się Mamy czy wziąć pożyczkę na węgiel. Tato za oszczędności z wielu lat solidnej pracy i pożyczkę wybudował dla nas dom. Mama zajmowała się domem i spokojnie wychowywała dzieci. Nikomu nie przychodziła do głowy myśl o utracie pracy ojca. Emerytura wynosiła 100% pensji, a wdowa otrzymywała jej 50%. Pospolite było dobre współzycie sąsiedzkie, a nawet serdeczność; wieczorami gospodynie schodziły się i siadywały na ławeczkach w podwórzu dla rozmowy. Oszczędzano. Był szacunek dla pracy, dla cudzej własności. W małych domach czynszowych to, co niezbędne dla utrzymania domu robili sami lokatorzy, np. sami myli schody od parteru po poddasze albo odśnieżali dom.

**Mam wrażenie, że przed wojną życie materialnie było surowsze i prostsze niż dzisiaj, a zarazem duchowo bogatsze i zdrowsze. Które straty w sferze ducha Pani zdaniem są najdotkliwsze i które moglibyśmy, a więc powinniśmy odrobić, cofnąć?**

Tak, życie było prostsze, ale bardziej stabilne, spokojniejsze i zdrowsze. Polacy byli ludźmi wierzącymi, praktykującymi, jednoczyli się w wierze i miłości, byli wreszcie w wolnej Ojczyźnie, dla której chcieli pracować. To był inny świat, inni ludzie!

W ostatnich czasach różne wynalazki i bardzo rozwinięta technika: radio, telewizja, komputer, internet, „komórki” ułatwiły życie codzienne, ale niekontrolowane rozumnie, stworzyły wiele zagrożeń dla psychiki ludzkiej. Ludzie uzależniają się od tych urządzeń i stają się bezdusznymi „aparataczkami” – ja to ciągle obserwuję – przestają myśleć, mówić, pisać, czytać wartościowe treści. Poddają się zagrożeniom, zamiast je zwalczać.

**No tak, ale te wszystkie „wynalazki” mają złe, ale i dobre strony.**

Oczywiście, ten gwałtowny rozwój techniki przyniósł wiele dobra, ale jeszcze więcej zła, działając na psychikę ludzką stąd dzisiaj tyle odchyśleń psychicznych i nerwowości u młodzieży, czego dawniej nie było. Są media dobre, ale złych jest większość. Trzeba bardzo umiejętnie i mądrze wykorzystywać dzisiejszą prasę, odrzucając bezwartościowe, kolorowe pisma niepolskich wydawców, gdzie nic wartościowego nie ma. Polacy niech sięgają po pisma przede wszystkim polskie, wydawane przez polski kapitał i niezależne od obcego.

Katolicy winni korzystać w rodzinach najpierw z pism katolickich dostępnych dzisiaj w kościołach, a dostosowanych do czytelników różnego wieku. A są piękne i budujące. I dla dzieci, dla młodzieży, dla dorosłych i dla rodzin.

To samo z telewizją – wybierać dla siebie, rodziny, dzieci programy wychowujące, kształcące, a nie gorszące.

**Da się Pani zdaniem coś z tych utraconych wartości odzyskać?**

Najpierw przywrócić ludziom wiarę w Boga, ukazać prawdziwy sens życia dziecka Bożego, zabrać się do mediów: usunąć niszczącą pornografię, każdą przemoc, kłamstwo, ogłupiające obce czasopisma i reklamy wykorzystywać wszystkie media do wychowywania i kształtowania człowieka uczciwego, prawego, dzielnego, pracowitego.

**Mniej więcej to samo od lat postuluje Radio Maryja i Telewizja „Trwam”. Syzyfowa praca?!**

Radia Maryja słucham od lat i oglądam telewizję „Trwam” od samego początku – media katolickie, polskie, niezależne

i bardzo z nich korzystam. Umacniam wiarę, lepiej rozumiem prawdę wiary, modlę się razem z całym światem, wzbogacam swoją osobowość, poszerzam wiedzę o kraju, narodzie, historii, dzisiejszych zagrożeniach. Ufam tym mediom. W dzisiejszej rzeczywistości coraz bardziej panoszącego się kłamstwa, chamstwa i psychicznej przemocy w każdej dziedzinie życia – podziwiam i biorę przykład z kultury mowy polskiej, życzliwości ludzi do ludzi, czerpię wiadomości wiarygodne przekazywane przez osoby wykształcone i kompetentne, słucham dobrej, spokojnej muzyki i śpiewu, uczę się codziennej grzeczności w obcowaniu z ludźmi! Wyrabiam sobie własny pogląd na różne sprawy. W tych mediach nie ma wulgaryzmów, wszelkiej brzydoty, niemoralności, zła, niszczenia człowieka przez człowieka. Chce się oglądać! Chce się słuchać!

**Gdyby ta opinia stała się powszechna, to dzięki pracy tych mediów odnaleźlibyśmy utracony świat, przywróciłibyśmy utracone wartości?**

Ale to byłaby ogromna praca na kilka pokoleń. A tymczasem musimy odbudowywać zniszczone polskie rodziny, by znów stały się prawdziwym „gniazdem” i mocnym fundamentem godnego życia według polskiego hasła: Bóg, Honor, Ojczyzna.

**Przede wszystkim musielibyśmy wszyscy uwierzyć w potrzebę i sens tej pracy. Dziękuję Pani za rozmowę.**

Było mi bardzo miło wspominać z Panem dawne czasy.

## Jubileusz 300-lecia objawienia Pana Jezusa Miłosiernego

13 grudnia 2007 r. w sanktuarium św. Kazimierza Królewicza w Krakowie odbyły się główne uroczystości jubileuszowe 300-lecia ukazania się Chrystusa Miłosiernego. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz. Wzięli w niej udział kapłani z wielu krakowskich parafii, ojcowie i bracia franciszkanie, Kawalerowie i Damy Zakonu Rycerskiego Bożego Grobu w Jerozolimie, przedstawiciele Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, oraz licznie zgromadzeni wierni i pielgrzymi.

W homilii Metropolita Krakowski przypomniał wiernym cudowne wydarzenie, jakie miało w klasztorze franciszkanów-reformatów przy ul. Reformackiej przed trzema wiekami. W 1707 r., w Krakowie wybuchła epidemia cholery, w wyniku której w samym tylko mieście zmarło ponad 7 tysięcy osób. Wśród zmarłych byli także bracia franciszkanie-reformaci. 13 grudnia 1707 r., jednemu z zakonników, o. Jakubowi Mikowskiemu, podczas odmawiania litanii do Imienia Jezus, ukazał się Chrystus Miłosierny (w postaci przedstawionej na cudownym obrazie) i trzykrotnie uderzając łaską w stół powiedział: „Dosyć! Dosyć! Dosyć!” Od tego momentu, żaden z franciszkanów opiekujących się umierającymi już nie zachorował.

Odpust ku czci Pana Jezusa Miłosiernego został poprzedzony *triduum*, podczas którego celebracji Eucharystii przewodniczyli: w pierwszym dniu – biskup Jan Zając – kustosz sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach; w drugim dniu ks. Infułat Bronisław Fidelus – proboszcz bazyliki Mariackiej; w trzecim dniu – o. Fidelis Maciołek OFM – gwardian klasztoru franciszkanów-bernardynów w Krakowie i kustosz sanktuarium św. Szymona z Lipnicy.

Cudowny obraz Pana Jezusa Miłosiernego znajduje się w bocznej kaplicy, przylegającej bezpośrednio do kościoła sanktuarijnego i do dnia dzisiejszego otoczony jest przez wiernych wielkim kultem.

*Franciszek Mróz*

## Biblioteka parafialna poleca

Andrzej Kiejza OFM<sup>Cap.</sup>, *Twoje słowo jest lampą*, Wyd. Święty Paweł, Częstochowa 2003.

„Pismo Święte jest u nas kupowane ale nie dość czytane. Znam domy katolickie, które wprawdzie posiadają Pismo Święte, ale nikt z domowników po nie sięga. Wielu ludziom wydaje się ono być niepotrzebne do życia i wiary. Szerokie rzesze katolików wierzą w Chrystusa nie wiedząc, kim On jest” – ubolewał niegdyś Roman Brandstaetter, autor wzruszającego „Hymnu do Biblii”. Muszę przyznać, że również w naszej bibliotece parafialnej Pismo Święte, należy, niestety, do najrzadziej wypożyczanych lektur. Czasem jedynie w okresie kolędowym ktoś poprosi o egzemplarz Pisma w związku z wizytą duszpasterską”.

Skąd ta niechęć do czytania Pisma świętego? Trudno powiedzieć. Może to owoc zwykłego lenistwa, a może rodzaj lęku przed konfrontacją naszego życia z nauką Chrystusa. W pogoni za szczęściem stajemy często zagubieni, bezradni, wypatrujący pomocy. A przecież, w dzisiejszym świecie zaburzonej hierarchii wartości, Pismo Święte jest jedynym, doskonałym drogowskazem, światłem którego szukamy.

„Twoje słowo jest lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce” pisał psalmista (Ps 119, 105). Już w tym jednym zdaniu ludzkie życie ukazane w świetle Bożego Słowa ma swój głęboki sens. Nic w nim nie dzieje się przez przypadek ani bez celu, lecz wszystko zmierza do Boga. Człowiek zawsze pozostaje w zasięgu Jego troskliwej miłości. Jednym z miejsc, w którym doświadczamy tej miłości jest właśnie Pismo Święte, księga Słowa żywego, które ma moc przemiany ludzkich serc. Tradycja żydowska zrównuje nawet los pośmiertny Świętych Ksiąg, będących uosobieniem Pra-Pisma z losem pośmiertnym człowieka. Stare, zużyte zwoje gromadzi się w skrzyni, zwanej „geniza”, która znajduje się w każdej synagodze, po czym następuje ich pochówek według żydowskiego rytuału pogrzebowego. Żałobnicy śpiewają treny a osierocona gmina ogłasza powszechną żałobę. Co ziemskie wraca do ziemi, a co Boskie do Boga.

Aby jednak Słowo Boże mogło dokonać w nas przemiany, musi być czytane w odpowiedni sposób. Temu właśnie zagadnieniu, jak czytać Słowo, by wydało w nas owoc, poświęca swe rozważania Andrzej Kiejza OFM<sup>Cap.</sup>. Autor jest adiunktem przy Katedrze Egzegezy Pism Apostolskich na KUL-u. Niniejsza książka - jak czytamy w podtytule – to przewodnik dla spragnionych Słowa Bożego. Nie chodzi tu o lekturę nastawioną na pogłębianie wiedzy, ale o takie czytanie Pisma, które prowadzi do wewnętrznego dialogu z Bogiem...”. Czytając z wiarą Pismo Święte, wkraczamy w doświadczenie Mojżesza, gdy usłyszał głos Boga z płonącego krzewu. Uczestniczymy w tym, co przeżywali słuchacze Jezusa albo trzej uczniowie na górze Przemienienia. Za każdym razem jest to doświadczenie nowe i przejmujące. Jak zachować się wobec tych wydarzeń? Jak rozumieć kierowane do nas Słowa i jak przełożyć je na nasze życie? To niektóre z pytań jakie stanęły u początku tych rozważań”.

Wędrowkę po kartach Biblii każdy musi odbyć samodzielnie i przeżyć ją na swój własny sposób. Istotne jest bowiem nie tylko, by Biblię czytać, ale by przez Słowo Boże móc odczytać siebie. Konfrontacja z tekstem, z jego bogactwem pozwala dostrzec, czego nam brakuje i do czego powinniśmy dążyć. W dogłębnym przeżywaniu i zrozumieniu Pisma Świętego bardzo ważna jest umiejętność słuchania. Chodzi tu o pewien szczególny rodzaj słuchu, który czyni nas wrażliwymi na piękno, mądrość i głębię objawionego Słowa.

Czytanie Pisma Świętego, wbrew pozorom, nie jest proste; wymaga uwagi, zaangażowania i nieco trudu, jednak wart jest on naszego wysiłku, bo skarb Słowa Bożego cenniejszy

jest niż rzeczy przemijające i kruche. „Wszelkie bowiem ciało jest jak trawa a cała jego chwala jak kwiat trawy: trawa uschła, a kwiat jej opadł, słowo zaś Pana trwa na wieki” (1 P 1,24).

Książka Andrzeja Kiejzy wyrasta z osobistego doświadczenia i osobistej modlitwy autora, który swoje umiłowanie Pisma pragnie przekazać Czytelnikowi, w przekonaniu, że bez żywego kontaktu ze Słowem Boga wiara staje się martwa... „Niech więc Duch Święty prowadzi nas w tym spotkaniu do źródeł Bożej mądrości”.

*Oprac. Bożena Migda*

## Prośba Biskupa Hongkongu o beatyfikację Sługi Bożego Gabriela Allegry

**W 2002 r. ze względów politycznych nie mogła się odbyć beatyfikacja naszego wielkiego Współbrata, Gabriela Allegry, mimo tego, że wszystko było już przygotowane. Kościół chiński jednak upomina się o ten akt w osobie biskupa i wiernych z Hongkonu. Oto tekst audycji polskiej Radia Watykańskiego na ten temat z 3 stycznia 2008 r.**

**(OSBB)**

„Petycję o wznowienie sprawy beatyfikacji misjonarza, który dokonał pierwszego kompletnego przekładu Biblii na język chiński, wystosowali uczestnicy Mszy odprawionej w Hongkongu 26 grudnia 2007 r., w stulecie jego urodzin. Eucharystii przewodniczył tamtejszy biskup, kard. Joseph Zen Ze-kiun. Wyraził on nadzieję, że zawieszony chwilowo proces beatyfikacyjny włoskiego franciszkanina, o. Gabriele Allegry OFM, zostanie wznowiony. Prosił też o modlitwę za braci w wierze, którzy z powodu jej wyznawania są w różnych częściach Chin więzieni lub w każdej chwili grozi im za to aresztowanie. Podkreślił, że chińscy katolicy winni kierować się zaleceniami Benedykta XVI, by żyć zgodnie ze wskazaniami Kościoła i pokojowymi środkami działań na rzecz wolności religijnej.

Gabriele Allegra urodził się 26 grudnia 1907 r. na Sycylii. Po wstąpieniu do zakonu rychło odkrył powołanie do pracy misyjnej w Chinach. Dowiedziawszy się, że Chińczycy nie mają jeszcze przekładu Biblii z języków oryginalnych, poświęcił się jej tłumaczeniu. Był poliglotą, władał 11 językami. Pracę rozpoczął w roku 1935. Jako pierwsze przełożył Psalmy. W 1944 r. ukończył przekład całego Starego Testamentu. By przygotować chińskich biblistów, założył w roku 1945 w Pekinie Studium Biblijne, przeniesione następnie do Hongkongu ze względu na sytuację polityczną po przejściu władzy w Chinach przez komunistów. Z pomocą rodowitych Chińczyków udoskonalił swój przekład językowo. W roku 1968 wydał całe Pismo Święte, a 7 lat później chiński słownik biblijny. Franciszkanin zajmował się też socjologią. Zmarł 26 stycznia 1971 r. w Hongkongu, ciesząc się opinią świętości. Po 8 latach rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. W roku 2002 Jan Paweł II zatwierdził dekret o cudzie przypisywanym jego wstawiennictwu.

Na Mszy w stulecie urodzin Ojca Allegry byli też uczestnicy pielgrzymki, która w sierpniu 2007 r. udała się z Hongkongu do San Giovanni la Punta, rodzinnej miejscowości Sługi Bożego. Włoskiego franciszkanina cenią także chińscy protestanci. Jeden z nich, Jacob Thoe Kan-woon, w wypowiedzi dla agencji UCAN określił przetłumaczenie przez zagranicznego misjonarza Biblii na chiński jako istny cud”.

ak/ucan

*Aleksander Kowalski*

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji.

## Na zielonej Ukrainie... (V)

W okolicach Jałty zwiedziliśmy natomiast niewielki zameczek z początku XX w., zbudowany na skale nad samym morzem, nazywany Jaskółczym Gniazdem, który jest jednym z symboli Krymu. Stamtąd postanowiliśmy samochodem „wdrapać się” na szczyt góry Ai-Petri (1234 m n.p.m.). Z początku droga była sucha i widokowa. Po przejechaniu kilku kilometrów zatrzymaliśmy się, aby podziwiać najwyższy wodospad na Krymie, Uczan-Su (98 m). Jednak po wyjechaniu na wysokość ok. 1000 m n.p.m. pojawił się śnieg, którym zasypana była także droga, dlatego samochody z trudem się poruszały. Szczyt góry przywitał nas piękną zimą i niską temperaturą. W tych trudnych warunkach kontynuowaliśmy jazdę w kierunku Bachczysaraju. Niestety, zjazd z góry zajął nam sporo czasu. Kiedy dotarliśmy do Bachczysaraju zapadał już zmrok; tylko więc z zewnątrz mogliśmy podziwiać byłą rezydencję chanów krymskich.

Katolicka parafia w Feodozji mieści się w domu zakupionym przez pewnego księdza Polaka, który pracuje w Kerch. Jedna część domu jest wykorzystana na kaplicę, a druga służy jako mieszkalna. Na niedzielną liturgię gromadzi się około 30 osób. Są to Polacy, Ukraińcy i Rosjanie, mieszkający w Feodozji lub okolicy. Więcej ludzi, w tym także turyści, uczęszcza na Mszę św. w niedzielę w okresie wakacyjnym. Liturgia jest sprawowana w języku rosyjskim. Na Mszy św. wizytacyjnej, pomimo, że był to środek tygodnia, zgromadziła się prawie cała wspólnota, co świadczy o ich przywiązaniu do Kościoła katolickiego. Wykorzystałem także czas, aby chociaż trochę poznać osobliwości Feodozji: port, starą twierdzę genueńską, starą ormiańską część miasta; odbyłem również spacer depatakiem wzdłuż Morze Czarnego. Po zakończeniu wizytacji na Krymie, kontynuowałem moją podróż po Ukrainie w kierunku Kijowa.

Po przejechaniu ponad 900 km, dotarliśmy wieczorem do Kijowa. Franciszkańska parafia p. w. Św. Franciszka znajduje się w dzielnicy Obołoń, liczącej ok. 600 tys. mieszkańców. Parafia została zarejestrowana w grudniu 2000 r., a funkcjonuje od października 2002 r. Aktualnie należy do niej ok. 600 osób. Są to w większości ludzie młodzi (najstarsi nie przekraczają 50 lat) i młode rodziny. Na razie ta wspólnota parafialna gromadzi się w kaplicy urządzonej w bloku mieszkalnym, ale są już plany i teren pod budowę kościoła z zapleczem duszpasterskim oraz klasztoru. W tym samym bloku mieszka także duszpasterze; tam również znajdują się pomieszczenia wykorzystywane na prowadzenie katechizacji dzieci i młodzieży. W katechizacji pomagają siostry Józefitki, które także mieszkają w bloku na tym samym osiedlu. Przy parafii istnieją dwa Kręgi rodzin, Krąg biblijny dla młodzieży i Kółko Różańcowe. Na terenie parafii mieszkają także bracia i siostry Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, którzy na razie należą do wspólnoty przy kościele Braci Mniejszych Kapucynów. Bracia pracujący w Kijowie pomagają także w duszpasterstwie przy konkatedrze św. Aleksandra, a nadto co drugi miesiąc sprawują liturgię Mszy św., Sakramenty święte i odwiedzają chorych w trzech miejscowościach: Kodra, Makarbuda i Soboliwka, oddalonych ok. 100 km od Kijowa.

Napięty czas wizytacji nie pozwolił jednak na dokładniejsze zwiedzenie osobliwości Kijowa. To piękne miasto mogłem jedynie podziwiać z samochodu, jadąc na spotkanie z ks. bpem Stanisławem Szyrokoradiukiem, biskupem pomocniczym diecezji kijowsko-żytomierskiej i naszym współbratem zakonnym. Szybka też i krótka była wizyta w Peczerskiej Ławrze, prawosławnym klasztorze z XI w., gdzie w podziemiach znajdują się groby mnichów. To wszystko, jak również najpiękniejsze cerkwie Kijowa: św. Zofii, gdzie aktualnie jest muzeum, św. Michała, ze

złotymi kopułami, św. Andrzeja i św. Włodzimierza, która jest katedrą Patriarchy kijowskiego Prawosławnej Cerkwi Ukrainiejskiej, mogłem zobaczyć oraz pospacerować główną ulicą Kijowa Chreszczatyk, dopiero po zakończeniu Kapituły Prowincjalnej, a więc w maju 2007 r.

Po spotkaniu z ks. Biskupem odwiedziłem jeszcze konkatedrę św. Aleksandra, zbudowaną na początku XIX w., która jest jednym z dwóch ocalałych kościołów katolickich w Kijowie. Drugim jest kościół św. Mikołaja, wzniesiony pod koniec XIX w., a w czasach ZSRR przemianowany na salę koncertową; obecnie został oddany do użytku kijowskim katolikom.

*Stanisław Mazgaj OFM*

## Kardynał Umberto Betti OFM

Ojciec Święty Benedykt XVI w wigilię uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata w ubiegłym roku odbył konsystorz, na którym ustanowił 23 nowych kardynałów, a wśród nich także naszego współbrata, o. Umberto Bettiego OFM.

Urodził się on w Pieve Santo Stefano we Włoszech w 1922 r. Z Franciszkanami był związany już jako uczeń Niższego Seminarium i z sanktuarium Stygmatów św. Franciszka na Górze Alwerni; do Zakonu wstąpił w 1937 r.; święcenia kapłańskie przyjął w 1946 r.

Doktorat z teologii otrzymał w Papieskim Ateneum Antonianum w Rzymie w 1951 r.; specjalizację odbył w Uniwersytecie Katolickim w Lowanium w Belgii. Od 1954 do 1991 r. był profesorem teologii w Antonianum w Rzymie. Był też dziekanem Wydziału Teologicznego i rektorem tej uczelni. Swoje czynne życie na polu naukowym zakończył jako rektor Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w 1995 r. Na szczególne uznanie zasługuje jego praca na rzecz Soboru Watykańskiego II, w którym brał udział jako biegły. Poczynając od 1964 r., był konsulatorem w trzech Kongregacjach Stolicy Apostolskiej oraz pełnił różne obowiązki wobec Konferencji Biskupów Italii. Ceniony jest również jego bogaty dorobek pisarski.

Był honorowym członkiem Rzymskiej Papieskiej Akademii Teologicznej oraz komandorem Rycerzy Świętego Grobu. Cieszył się szacunkiem papieża: Paweł VI wyraził mu uznanie dla jego kompetencji jako teologa; Jan Paweł II odznaczył go Krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice / Za Kościół i Papieża”, a Benedykt XVI, z którym współpracował w czasie Soboru Watykańskiego II i pod jego kierunkiem w Kongregacji Nauki Wiary, wyniósł go do godności kardynała Kościoła powszechnego.

Jan Paweł II w liście dziękczynnym napisał do niego: „Świadomość, że wypełniłeś wspaniałomyślnie swoje kapłańskie obowiązki na polu powierzonym Ci z zaufaniem przez Twoich Przełożonych Zakonnych, przez Najwyższych Kapłanów [Papieży] i odpowiedzialnych za Dykasterie Kurii Rzymskiej, powinno napełnić Twojego ducha taką spokojną radością, jaka przepełnia mnie, że Stolica Apostolska może jeszcze raz z przekonaniem docenić Twoją mądrość i doświadczenie.

Proszę Pana Jezusa, aby nie zostawił bez nagrody tego wszystkiego, co zrobiłeś dla Niego i dla Jego Królestwa, a także, aby nieustannie Ci towarzyszył oraz za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, św. Franciszka z Asyżu i Świętych pozwolił owocować nasieniu dobra, zasianego Twoją otwartą dłonią”.

*O. Salezy B. Brzuszek OFM*